

poprz. nr K: 229

3.01.2005

M.C.

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
w Pomorskie Armii Krajowej  
Służby Polek  
ul. Słoneczna 93, tel. 0048 56 65 22 166  
www.zawacka.pl; www.zawacka.pl  
REGON 870502736  
00000 41692  
506 0000 0000 5002 0244



85-603 Bydgoszcz

Bydgoszcz  
SSS

Pioterek Irena ~ AK

ps. "Irena"

K: 229/229 Pom

OKAK 18839

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

Pioterek Irena

J: K: 228/228 Pom

Bydgoszcz 555-AG

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa

k. 79. 1-7

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

**II. Materiały uzupełniające relację**

**III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):**

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – Inne...

**IV. Korespondencja**

.....  
.....  
.....  
.....

**V. Wypisy ze źródeł (tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”)** k. 6

**VI. Fotografie**

świat i ikonoGRAFIA



# I/1. Relacja Pióterek Irenej:

- Relacja Pióterek Irenej spisana przez Henryk Mousiorski, Bydgoszcz 22.04.1977, msp. kopia k. 5 s. 1-5
- 2. Informacja o Irenej Pióterek z 16.05.1986 spisana przez Teodorę Janke, mps, kop. + kserokop. bez podpisu. k. 2 s. 6-7



ARCHIWUM  
 Elżbiety Zawackiej  
 poz. 229/P  
 data wpływu 10-1977

R e l a c j a  
 =====

Irena PIOTEREK

Urodzona 1.04.1916 r. w Berlinie.

Maciej i Helena z d. Masiak

Wykształcenie średnie. Zawód: księgowa-intendentka.

Środowisko: rzemieślnicze.

Adres: 85-603 Bydgoszcz,

Przed wojną.

Zamieszkiwałam w Bydgoszczy z rodzicami na Weźnianym Rynku nr 6. Gdy miałam 8 lat zmarł ojciec już w Bydgoszczy w 1924 r. Powróciliśmy z Berlina do Polski w 1920 r. Po ukończeniu szkoły w 1936 r. /Żeńska Szkoła Wydziałowa/ ukończyłam 2-letni kurs dla księgowych i w 1936 r. zaczęłam pracować w Zarządzie Budownictwa Miejskiego przy ul. Jana Kazimierza 5. Należałam do ZHP i do Klubu Wioślarskiego BKW.

Okupacja.

Ponieważ urząd, w którym pracowałam, przeszedł pod zarząd niemiecki i Polaków zasadniczo nie usuwano, pozostałam tam w pracy nadal. Pełniłam funkcję sekretarki i maszynistki.

Wśród pracowników inżynierów i techników na skutek okrutnych metod okupanta, powstała samorzutnie grupa konspiracyjna, pragnąca prowadzić dalszą walkę podziemną. Panowie ci kontaktowali się z p. Ozubą - byłym właścicielem drukarni, który miał pewne wyposażenie drukarskie. Ich działalność, o której wówczas nie byłam dokładnie poinformowana opisana jest w Kalendarzu Bydgoskim z roku 1968. Byli tam: Kiliński Alojzy, Tomaszewski, Chmarzyński, Zabielski, Nowak i inni.

Zwerbował mnie do współpracy Kiliński. Prawie wszyscy mieliśmy ukryte radia. Moje było schowane na poddaszu. Pierwszym moim obowiązkiem było słuchanie komunikatów radiowych i przekazywanie ich rano Kilińskiemu, Tomaszewskiemu lub Zabielskiemu.



✓ W mieszkaniu Zabielskiego ul. 1 Maja 68, była jedna z melin, gdzie redagowano z uzyskanych wiadomości, ulotki. Częściowo powielano je u Ozuby, częściowo u Zabielskiego, a ponadto byliśmy tek zuchwali, że wykorzystywaliśmy nasze biuro, gdzie zabieraliśmy materiały piśmiennicze, jak papier i matryce, którymi je dysponowałam, przepisywałam treść ulotek na swojej biurowej maszynie i to w czasie pracy. Poza godzinami nie wpuszczano nas do gmachu.

✓ Pracę konspiracyjną rozpoczęliśmy w końcu listopada 1939 r.

Grupa mężczyzn gromadziła broń i melinowała ją w lesie koło Rynkowa. Wiedziałam o tym, ale mój narzeczony Kiliński, nie chcąc mnie więcej narażać, nie zabierał na te wyprawy.

W 1940 r. latem rozpoczęto, jakbyśmy dziś nazwali "Akcję N". Rozpoczęliśmy drukowanie ulotek w języku niemieckim, które działały destrukcyjnie na wroga. Praca szła bezawaryjnie do momentu wysłania specjalnej ulotki do Kampego. Niemcy wzburzeni wszczęli śledztwo. Na moje nieszczęście ja pisałam tę ulotkę na swojej maszynie biurowej. Pod koniec 1940 r. trafili do naszego urzędu i do mojej maszyny. Było przy tym dwóch gestapowców. Kazali mi napisać krótkie zdanie, po którym z ironicznym uśmiechem zabrali pismo ze sobą. Szef mój Niemiec, widocznie zorientowany w sprawie /nie był zajadły hitlerowcem/ i po wyjściu gestapowców powiedział mi: "coście nie-mądrzy narobili z tą gazetką do Kampego, na wiosnę będzie z wami koniec". Tę przestrożę powtórzyłam moim kolegom, którzy ją zlekceważyli.

✓ W tym czasie kolportaż naszych ulotek rozszerzył się i nikomu nie przychodziło do głowy rezygnować z dalszej pracy. Wręcz przeciwnie rozszerzali ją np. w Zakładach Graficznych drukowano też prasę podziemną. Były też i inne jej ogniska.

Zarażona pewnością siebie kolegów, mimo przeniesienia mnie przez szefa Niemca do innego działu / z przestrożą, że mnie aresztują/ nie poddasze, żeby oddzielić mnie od kolegów pracujących na parterze, nie zaprzestałam działalności. Nie mogłam pisać na maszynie, gdyż pracowałam wśród samych Niemców, przerzucono mnie na kolportaż. Przynajmniej raz w tygodniu roznosiłam "miłą pocztę" do wyznaczonych rodzin. Kazano mi je nosić w bucikach, a że latem było to niemożliwe, więc beztrąsko, z młodzieńczą fantazją nosiłam je w książkach lub w torebce. Nigdy mnie na tym nie złapano.



Gestapo nie próżnowało, inwigilowano nas skrupulatnie widocznie, bo w kwietniu 1941 r. rozpoczęły się aresztowania. Rozpoczęto likwidację dotychczasowych melin, przenosząc je w inne miejsca nie zagrożone. Z mojej grupy Tomaszewski i Kiliński uciekli do GG. Pozostali uspakajali mnie, że jest wszystko w porządku i nie muszę się obawiać.

Tymczasem 25 maja <sup>1941</sup> w biurze zostałam aresztowana. Zabrano też moją maszynę do pisania i powielacz.

Osadzono mnie na ul. Poniatowskiego w gestapo. Rozpoczęła się g gehenna przesłuchów, które trwały przez tydzień. Do niczego się nie przyznałam i nikogo nie wydałam. Razem ze mną siedział tam p. Pasternak Jerzy mąż mojej przyjaciółki, do której parokrotnie zanosila ulotki. Aresztowany był przede mną, a pracował w innej grupie konspiracyjnej. Żona jego miała małe dziecko i ja po aresztowaniu męża stale do niej chodzilam pocieszać. Na Poniatowskiego wiedząc, że siedzi Pasternak obok mojej celi, chcąc go pocieszyć, zapukałam do niego przekazując wiadomości o żonie, że wszystko w porządku i robi starania u Burdziaga o jego zwolnienie. Widocznie stale mnie śledzono, a w celi u Pasternaka siedział konfident. Wezwano go natychmiast na przesłuchanie i wtedy on stwierdził, że ja bylam kolporterką. Nastąpiła konfrontacja. Potwierdził swoje oskarżenie. Podarto mój poprzedni protokół, zbito mnie i od tej chwili, wszystkie zarzuty oskarżenia o drukowanie, powielanie i kolportaż spadły na mnie.

Przewieziono mnie na Wały Jagiellońskie i już bez rozprawy po 13-tu miesiącach /tyfus plamisty wstrzymał transporty/ wywieziona zostałam do obozu w Ravensbrück. Było to 10 czerwca 1942 r.

Na Wałach z początku w celi nr 3 zastałam matkę i siostrę Kilińskiego. Z braku dowodów po tygodniu zostały zwolnione. Na wolności kontynuowały przerwana pracę przez około roku. Konfident wkradł się do ich dużej grupy i wszyscy zostali aresztowani. Opowiedzieć może dokładnie Lucja z Kilińskich Zarzecka.

Na miejsce wywiezionej do obozu Dombkowej objęłam jej funkcję w administracji więziennej w recepcji. Mogłam kierować do odpowiednich cel nowoaresztowanych, aby mogli się ze sobą porozumieć. Przez więźniów skazanych na krótki pobyt przesyłaliśmy grypsy na wolność. Za takie grypsy swoje i cudze ładowane wychodzącym więźniom, przy wypisie za nimi w recepcji, przesiadzałam potem 8 dni w lochu.



Pisząc na maszynie otrzymywałam spisy wychodzących do pracy na zewnątrz więźniów. Do biura codziennie przynoszono karty kacetowe. Przeglądałam je ukradkiem w pośpiechu, żeby nikt tego nie spostrzegł i mając dobrą pamięć, przy rannym spisywaniu więźniów, którzy kolejno do mnie podchodzili, miałam możliwość przekazania informacji, kiedy i dokąd mają wyjechać więźniowie Polacy. Przeważnie wysyłano do Mauthausen, Gusen, Buchenwald, rzadziej do Oświęcimia. Ludzie czekali na obozy sądząc, że to lepsze od więzienia w gestapo.

Po pół roku pozwolono na przynoszenie rodzinom paczek z czystą bielizną. Pracowałam przy paczkach i zrobiłam chyba wszystko, co się dało w tych warunkach, aby przekazać wiadomości obustronnie z grypsami włącznie.

Nie pamiętam daty dokładnie, było to chyba w 1941 roku latem, gdy pracowałam w kancelarii, przywieziono około 200 więźniów rosyjskich. Nie kazano mi robić spisu. Osadzono ich w lochu i całkowicie odizolowano od reszty więźniów. Po kilku dniach wywieziono ich w okolice Smukaky i rozstrzelano. W kilkanaście dni potem zapanowała epidemia tyfusu plamistego. Pierwszą ofiarą był jeden z gestapowców, który zmarł. Drugą była Nora /Eleonora/ Kowalska, która pełniła funkcję sanitariuszki. Około 100 mężczyzn i chyba 2 kobiety zmarło. Chorym więźniom lekarze niemieccy dawali jakiegoś zastrzyki, po których po 2-3 dniach umierali.

Ja pracowałam przy lekarzach, prowadząc kartotekę chorych. Wydaje mi się, że to była kartoteka przeznaczonych na śmierć.

Wreszcie i ja zachorowałam. Leżałyśmy wszystkie chore, na pryczach i podłodze bez sienników. Pewno głód nas wybawił. Po wyzdrowieniu przeniesiono nas do lochów, aby wydenzyfikować cele. Z tego lochu nie wyszłam ze wszystkimi. Jeden z moich przemycanych listów do Łodzi, do mojej koleżanki, wpadł w ręce gestapo na granicy. Opisałam w nim wszystko o gestapo - więzieniu, o oskiej martyrologii Polaków w Bydgoszczy. Za ten list 8 dni przesiedziałam w lochu w chłodzie, na gołym cemencie, bez koca.

Posądzono i oskarżano mnie również za donosy na gestapo do Berlina. Tym razem nie zupełnie słusznie, gdyż robił to jeden z Niemców, który był również więźniem na Wałach i razem ze mną pracował w biurze. Zbił wszystkie dostępne kopie dokumentów, sfakszowanych jadalospisów i meldował o biciu więźniów. O zamiarze dostarczenia tych informacji



do Berlina powiedział mi raz przy pracy, gdy byliśmy sami. Zabierał też ode mnie kopie pism i dokumentów. Nie wierzyłam mu, może jednak udało mu się to, bo w późniejszych miesiącach były przydzielone marmolady i twarogu, ponadto zmieniono metody znęcania się. Nie gestapowcy teraz bili i wieszali więźniów lecz zmuszono do tych nikczemnych czynności upatrzonych Polaków.

Byłam świadkiem z rozkazu k-ta więzienia, na dziedzińcu więzienia na Wałach, gdzie postawiono szubienicę, stracenia rodziny chłopca, który uciekł z robót i osaczony rzucił się z nożem na gestapowca. Zginęło za to 10 osób - powieszonych. Była wśród nich matka, ojciec i brat więźnia, byli harcerze i inni. To było potworne.

Krótko potem wywieziono wszystkie kobiety do Ravensbrück. Przy wyjeździe k-dt więzienia kazał mi na przyszłość milczeć i zagrażał mi, że długo nie pożyję.

Rozpoczęłam nowy etap życia w obozie przy wyczerpanej pracy, aż do wywiezienia do Szwecji przez Czerwony Krzyż 25.04.1945 r.

Ze Szwecji wróciłam w 1946 roku w lecie, do Bydgoszczy. Rozpoczęłam pracę jesienią w Czytelniku, potem w Spółdzielni Pracy, wreszcie ostatecznie 12 lat byłam intendentką w Szkole Rolniczej.

W 1976 r. przeszłam na emeryturę. Jestem członkiem ZBoWiD'u.

/-/ Irena Pióterek

Relację spisałam i stwierdzam  
własnoręcznie podpisu.

/-/ Irena Monsiorska

Bydgoszcz 22.04.1977 r.

*Monsiorska*



IRENA PIOTREK

Data ur. 1.04.1916r.

Miejsce ur. Berlin

Stop-harcer. pionierka

IV BDH Ośrodek Bydgoszcz

25.V.1941r. w Bydgoszczy.

13 miesięcy w Gestapo gdzie trzymano 18 kobiet w 1 pokoju.

Od czerwca 1942r.do 25.IV.45r. przebywała w Ravensbrück.

Na jej maszynie ośrodek redagujący ulotki pisał. Ona kolportowała je i wysyłała m.in.do Kreisleiters Bydgoszczy Kampego.

Po roku wykryto ośrodek i maszynę. Na tej podstawie zaarrestowano i j. Szwedzki Czerwony Krzyż zabrał więźniarki do Szwecji

skąd w sierpniu 1946r.powróciła do Bydgoszczy.Podjęła pracę w Administracji Ziemi Pomorskiej.To jej likwidacji w IAR.

Kiedy UB.zaczęło ją podejrzewać o wrogą działalność,zwolniła się i rozpoczęła pracę w PKO. Tam też jako intendentka dotrwała do emerytury.

Miejscowość

*Bydgoszcz*

data

*16.V.1986*

*les. Teodor Janke*

podpis składającego oświadczenie

Podpisy świadków

- 1 *Stefania Pasa*
- 2 *Zofia Stefaniak*
- 3 *Wiktoria Mikolajczyk*
- 4 *Zofia Rogowicz*



7  
B/6

Irena Pioterek

---

ur. 1.04.1916 r. w Berlinie

Przed wojną należała do IV. Bydgoskiej Drużyny Harcerek, miała stopień pionierki.

Od 1940-41 r. ośrodek redagujący ulotki na terenie Bydgoszczy wykorzystywał jej maszynę służbową do pisania ich.

Irena ulotki te kolportowała i wysyłała m.in. do Kreisleiters Bydgoszczy - Kampego.

Po roku wykryto maszynę o Ośrodek.

25.05.1941 r. została aresztowana. Przez 13 miesięcy trzymano ją wraz z 18-tu kobietami w jednym pokoju.

Od czerwca 1942 do 25.04.1945 r. przebywała w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Stamtąd z innymi więźniarkami zabrak ją Szwedzki Czerwony Krzyż do Szwecji.

W lipcu 1946 r. wróciła do Polski.





T: K: 229/229 Pom.

Bydgoszcz

Pioterek Srewna

✓ Karty informacyjne  
K, 6



Bydgoszcz

Pieterick Gene

w atak. M<sup>1</sup> od listopada 1939 r. (nie! 97)

podociane naszymi

biurowy odpowiadali jej naszym do pisania  
do wybrane do Revers brück.

D. .k 18839 26<sup>1</sup>79

aut. Mourisorting

7A

1.

2.

229/Pain

3.

555, 212

Bydgoszcz

4. Pioterek Trena

5. Pioterek

6. ~~Masa~~ "Trena"

7. Pioterek

8. Marij Helena  
2 d. Masiak

9. ur. 1.4.1916. w Berlinie

10. 85-603 Bydgoszcz

11. Arest. 25.5.1941r.  
Oboje Ravensbrück 10.6.1942 -  
do 25.4.1945. do chwili wywie-  
żenia do Szwecji

12. Relacja własna

K 343/18839

MW / 23225

vorte



Obw. Bydgoszcz, 1944 1,2





SM 108

229 Pam

SSS - SZP - 242  
Bydgoszcz

Pioterek Grzegorz

3

ciocina Marianna z Heleny z d. Mariacki  
adres 85-603 Bydgoszcz

Grupa transport. SSS Komicz listopada 39 do IV 41  
opis drzewalnic

dwukrotnie wzięta do niewoli, także po mianowaniu  
Kulportez

awant 25.05.41 u bimbasa

zob. not 165 Pam Bawenowski matry

Rudko, Raw, str 397

nr abas 11 623

transport 2 Bydop 10 VI 1942

K343

BYDGOSZCZ

SSS 4

PIOTEREK IRENA

„IRENA”

Łob. APAK, INSP. BYDG., T.: BARANOWSKA M., STOMA W.,



Pydgoszcz  
5

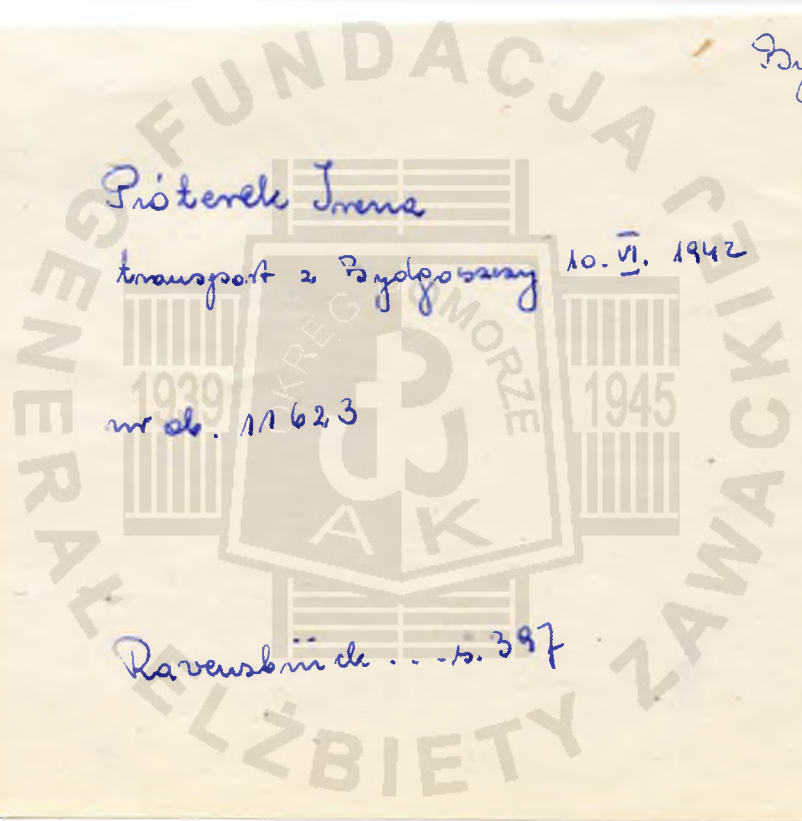
Pioterek Irene

transport z Pydgoszany 10. VI. 1942

nr ob. 11623

Ravensbrück ... 397

h66



0 90  
Pieterch Irene

Bydg.  
AV. 6

W konspiracji od listopada 1939r.;  
brata udział w akcji "M"; pracując  
w niemieckim Zarządzie Budownictwa  
Miejskiego w czasie pracy pisał aplotki  
przesłane dla żołnierzy i niemieckich  
urzędników. Niemcy rozpoznał maszynę,  
na której drukowała; aresztowana i  
skierowana do Ravensbrück.  
zob: Homsiorska J., Bydgoskie komiśli  
verte



konspiracyjne [nr:] "WJK" nr 50/1981  
- t. probl. iFK  
zss. VI'01





K-229

565 - Bydgoszcz

Pioterek Jrena

OKAK 18839



Bioterek Jrena ps. Jrena"

ESKANOWANE

